

Jako prezes Związku Miast Nadwiślańskich z wielką przykrością przeczytałem wypowiedź Ministra Infrastruktury Sławomira Nowaka dotyczącą mam nadzieję, że Jego, a nie Państwa Polskiego, poglądów na transport i przyszłość Królowej Polskich Rzek Wisły.

Może dla Pana Ministra ostatnie stwierdzenie jest tylko kwiecistym i co gorsza, symbolicznym określeniem, ale to dzięki Wiśle powstały, rozwijały się i bogaciły polskie miasta! Nie dzięki autostradam czy kolei, których przecież nie było. To Wisła była pierwszą przez setki lat „autostradą” Rzeczypospolitej i przez większość naszej historii – jedyną. Ani drogi, drogi szybkiego ruchu, a teraz autostrady, ani kolej tego nie zmieni i co więcej nie zastąpi. Myślenie rodem z lat siedemdziesiątych XX wieku, które Pan Minister był łaskaw zaprezentować, jest przekleństwem śródlądowych dróg wodnych z Wisłą na czele od 30 z górą lat.

Panie Ministrze! Nie jest prawdą, że mamy za krótką kołdrę finansową, jest prawdą, że mamy za małą wyobraźnię i wiedzę, a widząc wiele zdroworozsądkowych Pana decyzji, na które niejeden z Pana poprzedników nigdy by się nie zdobył, sugeruję aby zmienił Pan doradców, którzy takim myśleniem czynią szkodę Panu, Wiśle, polskiemu transportowi i 20 milionom Polaków mieszkającym nad rzekami, z czego 8 milionom nad Wisłą.

Dlaczego transport rzeczny jest opłacalny w całej Europie, a nie jest opłacalny w Polsce?

Dlaczego polscy armatorzy żeglują niemal po wszystkich rzekach Europy, a nie mogą żeglować po polskich?

Dlaczego Unia europejska preferuje rozwój tego rodzaju transportu i co więcej przeznaczają na to coraz więcej pieniędzy, a my poprzez brak strategii transportu wodnego śródlądowego nie możemy o te środki nawet aplikować?

Dlaczego w końcu brakuje tylko na śródlądowe drogi wodne, a nie brakuje na droższe od nich autostrady, zaś kolei, jak donoszą media, pozwala się marnować dziesięciokrotnie większe środki, niż przeznaczają się na drogi wodne w Polsce? To ma być owa krótka kołdra?

Już na koniec jeszcze prośba o przypomnienie, czym przewożone były przęsła mostu warszawskiego, koleją?, autostradą?, czy może właśnie ową niespławną i nieżeglowną Wisłą? To prawda z perturbacjami powodowanymi niskim stanem wody, jednakże żaden inny środek transportu nie był w stanie przewieźć wielkogabarytowych przedmiotów, jedynie barka rzeczna. A ilu byłoby chętnych gdyby państwo zadbało o właściwy stan śródlądowych dróg wodnych.

Kłopot Wisły nie polega na tym że nie da się po niej pływać, tylko na tym, że odpowiedzialnym za utrzymanie jej toru wodnego we właściwym stanie nie chce się tego robić. Nie potrafią się przebić przez drogowo biznesowe lobby spychające rzeki na dalszy plan i opowiadający androny na temat problemów i przeszkód z nimi związanych.

Program rewitalizacji śródlądowych dróg wodnych w Polsce to bagatela około 40 mld złotych. Tak to dużo, ale ile planuje się w najbliższych latach wydać na drogi i na kolej?

Czy aby rzeczywiście jest to kwota dla Polski niemożliwa do wyobrażenia? Zwłaszcza, że większość inwestycji z owym programem związana uzyskałaby znaczące dofinansowanie ze środków UE. To zaledwie półtora raza więcej niż wspomniane zmarnotrawione środki.

Mówi Pan o problemach z ekologami. Jacy to ekolodzy którzy nie chcą rozwoju najbardziej ekologicznego środka transportu jakim jest żegluga śródlądowa. Wielokrotnie mniej emisji dwutlenku węgla do atmosfery, praktycznie nieistniejące pozostałe problemy związane z transportem, zwłaszcza samochodowym. Mniejsza wypadkowość, wielokrotnie większe z kolei bezpieczeństwo. Utrzymanie toru wodnego jest też zdecydowanie mniej szkodliwe dla środowiska niż budowa autostrady. Natomiast skoro wiemy, że mogą być problemy to należy rozmawiać, rozmawiać i jeszcze raz rozmawiać. Pytanie tylko o czym? Przecież państwo nie chce się tym zajmować... 1,5 mld zł na śródlądowe drogi wodne w 6 państwie Unii Europejskiej...tego się nawet nie da skomentować...

Nieprawdą jest, że z punktu widzenia ekonomicznego najpierw należy doprowadzić do właściwej klasy Odrę, a potem dopiero Wisłę. Takie zaniedbania na Odrze jakie mają miejsce na Wiśle, groziłyby po prostu skandalem międzynarodowym i protestami zagranicznych jej użytkowników. Dzięki temu że Odra jest rzeką graniczną i nasi sąsiedzi nie wyobrażają sobie by można jej nie wykorzystać, jako śródlądowej drogi wodnej, najzwyczajniej w świecie nie pozwolili jej nam tak zmarnować, jak Wisłę. Jestem gotów założyć się z Panem Ministrem, że nie upłynie dziesięć lat i transport z portów trójmiasta będzie całkowicie niewydolny, chyba że widząc to uciekną od nas wszyscy potencjalni inwestorzy, ale już obecni twierdzą, że jeśli zaplanowane inwestycje dokończą, to port będzie praktycznie zablokowany i bez żeglugi śródlądowej sobie nie poradzą.

Chwała Marszałkom województw, że wbrew polityce, czy brakowi jakiegokolwiek rozsądnej polityki państwa, w zakresie gospodarki wodnej, widzą jej problemy, ale przede wszystkim korzyści jakie niesie, chcą działać na rzecz Wisły (i innych rzek) i co więcej działają. Oczywiście ze współpracą samorządu z rządem w sprawie śródlądowych dróg wodnych może dać wspaniałe efekty, ale dlaczego mimo wielu petycji, o których Pan Minister wspomniał, rząd, dodam dla sprawiedliwości, rządy, nie chciały współpracować z samorządami. Problem rewitalizacji śródlądowych dróg wodnych, budowy nowoczesnych centrów multimodalnych, przywrócenia życia i żeglugi polskim rzekom, to sprawa Państwa, by nie powiedzieć wręcz, że to sprawa narodowa! Samorządu przy najszczerzych chęciach i poświęceniu, nie udźwigną tego problemu.

Przewodzę organizacji skupiającej 24 miasta nadwiślańskie. Miasta które postanowiły stworzyć wspólną organizację by robić społecznie to czego kolejne rządy nie robiły za grube pensje tysiący urzędników, którzy pracują w szeroko pojętej dziedzinie gospodarki wodnej.

Opracowaliśmy Program dla Wisły i jej dorzecza 2020 zalegający w ministerialnych i urzędniczych szufladach od 2004 roku. Współtworzyliśmy (w Ministerstwie Infrastruktury!) Program rewitalizacji śródlądowych dróg wodnych 2040 z perspektywą 2020. Panie Ministrze on istnieje. Jest pana Własnością! I narodu oczywiście...

Jest wiele siostrzanych organizacji grupujących samorządy Odry, Noteci, Żuław, Wielkiej Pętli Wielkopolski, Szlaku Stefana Batorego, Jezior Mazurskich, aż boję się kogoś pominąć, ale na pewno to uczynię, gdyż jest ich tak wiele, z żeglarzami, kajakarzami, z życzliwymi, aktywnymi i licznymi wędkarzami, z matką organizacji wodniackich jaką jest Liga Morska i Rzeczna. Można by zadać pytanie – dlaczego jest ich tak dużo? Bo jest to bardzo ważna sprawa i bardzo zaniedbana. Gdyby nie te wszystkie organizacje, gdyby nie ich starania, praca, opiniowanie aktów prawnych równie licznych co bezmyślnych i szkodliwych dla gospodarki wodnej, to w miejscu wielu rzek były teraz ścieki, albo suche koryta, w których ekolodzy szukaliby szkieletów dawnych żyjątek. Taki jest obraz polskiej gospodarki wodnej zarządzanej w siedmiu resortach, a jak wiadomo już przy sześciu kucharkach nie ma co jest, więc właściwie czemu się dziwić?

Panie Ministrze, ma Pan w Polsce olbrzymią rzeszę ludzi oddanych sprawie gospodarki wodnej i żeglugi śródlądowej. Latami poświęcamy swój prywatny czas, siły i umiejętności by podtrzymać, a teraz to już ratować ideę Polski Rzecznej. Marzy nam się Ministerstwo Morza i Rzek (czyli Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Wodnej), skupiające wszystkie rozproszone kompetencje i prowadzące zgodną z Polską Racją Stanu politykę w tym zakresie. „Schodząc” jednak na ziemię w naszą przaśną rzeczywistość, marzy nam się już chociaż to, aby Ci co za gospodarkę wodną, za śródlądowe drogi wodne w Polsce odpowiadają chociaż chcieli chcieć...

Z wyrazami szacunku

Tomasz Sowiński

Prezes

Związku Miast Nadwiślańskich